

Niezwykła łoża Stefana Rusina

Stefan Rusin jest artystą niepokornym. Ten koniński poeta, pieśniarz, malarz, eseista i krytyk literacki po raz kolejny udowodnił, że jego postrzeganie świata jest niezwykle precyzyjne. Jego przenikliwy umysł sprawia, że tematy, z którymi zamierza się zmierzyć, stają się dla niego wielką pasją, a nie tylko kronikarskimi zapiskami osób, miejsc i sytuacji.

Ukazała się najnowsza książka Rusina pt. „Łoża barbarzyńców”. Wielkie to dzieło i niezwykle interesujące. Dzisiaj mało kto ma ochotę i pomysły na tego typu książki, w których z tak wielką skrupulatnością pokazuje nam, współczesnym, te wartości z różnych światów życia artystycznego, naukowego i filozoficznego. Możemy wierzyć, że chyba nic nie jest jeszcze tak do końca stracone, skoro są ludzie, którzy dbają o to, aby następnym pokoleniom Polaków pokazywać w co warto wierzyć, co ochronić od zapomnienia, co jest warte przemyślenia.

„Łoża barbarzyńców” to czterysta stron jakże mądrych przemyśleń autora „Wesela Hioba”. To *dwadzieścia trzy eseje o niejednorodnej tematyce* – jak pisze sam autor w *Słowie wstępnym*. I rzeczywiście stykamy się z niezwykle różnorodną paletą postaci, które Rusin nam przybliża. Jest więc i Mistyk Jakub Boehme, Erazm z Rotterdamu, jest Fryderyk Engels i Zofia Urbanowska, jest Krzysztof Kamil Baczyński i niespokojny duch Czesława Meissnera. Dużo miejsca poświęcił autor poetom i pisarzom: Mariannie Bocian, Józefowi Baranowi, Józefowi Kurylakowi, czy poetom regionu konińskiego.

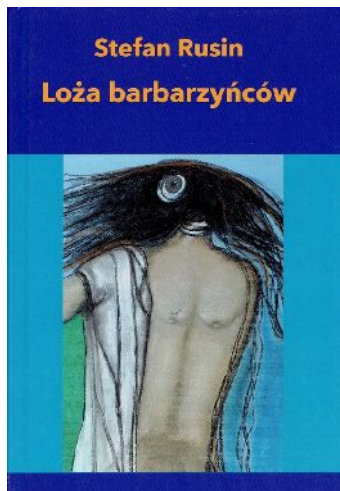
Niezwykle odważnie i bezkompromisowo pisze Rusin o zwichnięciu filozofii Erosa w chrześcijaństwie, a także o nienawiści i antysemityzmie w świetle badań dotyczących postaw społeczeństwa polskiego wobec Holocaustu w książkach prof. Tomasza Grossa, autora głośnych „Sąsiadów”.

Stefan Rusin stworzył książkę ważną i potrzebną. Potrafił doskonale połączyć regionalizm z tym, co ponadnarodowe, uniwersalne. Dzisiaj, w dobie globalizacji, w dobie światowej wioski, tego typu podejście do humanistyki, to coś, co pięknie wyróżnia go na tle innych myślicieli i komentatorów życia społecznego. Stara się, aby nasza wyobraźnia szybowiała znacznie dalej, do nieodgadzionych pokładów ludzkiego umysłu, tam, gdzie możemy jakby na nowo odkrywać własną wrażliwość, żebyśmy mogli w naszym życiu dokonywać właściwych wyborów.

Bo *czyż nie jesteśmy na Ziemi zaledwie przechodniami?* – pyta retorycznie już w pierwszym zdaniu swojej książki... To ważne dzieło Rusina pokazuje nam jednocześnie jak bardzo różnimy się – jako ludzie – w pojmowaniu tajemnicy natury, Kosmosu i bytu. Koniński pisarz stara się nam wskazać na drogi, które prowadzą ku nieznanym światom, ale które to my sami mamy sobie wybrać, w zależności od naszych indywidualnych potrzeb i naszej wrażliwości.

Mądra to książka i jakże potrzeba, szczególnie dzisiaj, w świecie zdominowanym przez elektroniczne środki masowego komunikowania. W świecie tym, kiedy jest coraz mniej miejsca i czasu na miłość i różnego rodzaju wolności, Stefan Rusin zachęca nas *do wyzwolenia się z egoistycznych pobudek, pożądań i z przywiązania się do dóbr materialnych*. A ponieważ robi to niezwykle pięknie i przekonująco, jest nadzieja, że może znajdzie się więcej ludzi, którzy zechcą te wartości w swoje życie wprowadzać. Wierzę, że tak się stanie...

Andrzej Dębowski



Stefan Rusin, „Łoża barbarzyńców”. Wydawnictwo SETIDAVA, Konin 2018, s. 396.

Ujrzałem czas szeleszczącej brzozy

(Dokończenie ze strony 13)

jeszcze w antologii *Z tej ziemi*, razem z Janem Pyszką. Po śmierci swego przyjaciela Horzyk wydał czesko-polski wybór z poezji Palowskiego, nazwany *Neklid – Niepokój*. Był to piękny gest, jaki w dzisiejszych czasach jest ewenementem. Wybór z wierszy Palowskiego jest w swoim założeniu podobny do wcześniej publikowanego czesko-polskiego zbiorku z twórczości Horzyka, który jest zatytułowany *Návraty na rozcestí – Powroty na rozdroża*. W obu wypadkach tłumaczką była Ewa Sobková. Spójność tych wielkim różnych autorów ma jednak bliźniaczy charakter i w pewnym stopniu przypomina *Trójkąt bermudzki* Władysława Sikory, Bronisława Liberdy i Kazimierza Jaworskiego.

W twórczym świecie Horzyka znajduje się jeszcze jeden artysta, który mu był bliski – Stanisław Kraus. Ofiarował mu trafny wiersz *Hutniczy malarz*:

*I tworzył w tempie szaleńcym
by obraz sekundy uchwycić*

*spust stali dymy i żary
twarze spotniałe i wiary*

Dziś już nieżyjący Stanisław Kraus tworzył w szalonym tempie, co Piotr Horzyk docenił, ponieważ sam jest odwrotnym typem artysty. Jest poetą tworzącym sporadycznie.

Rok 2015 był dla Horzyka znaczącym – wydał dwa tomiki poezji: *Poszukiwania (Hledání)* oraz *Czas uwzględniony*. W pierwszym tomiku znajdują się w środku dwa wiersze, *Czas – zero, zero (Čas – nula, nula)* oraz *Przechadzka w czasie (Procházka časem)*, które zapowiadają i drugi zbiorek pt. *Czas uwzględniony*. Tytuł ten okazuje się w rozwoju Horzyka (lecz nie tylko w jego ewolucji) czymś wyjątkowym, jest to niebываły, niezwykle eksperyment. Tytuł *Czas uwzględniony* koresponduje z nazwą wcześniejszego zbiorku *Czas brzozy*. Jest z nim zgodny, lecz równocześnie wskazuje na rozwój, do którego doszło – przejście od zjawisk natury i zjawisk zwykłego życia do świata rozważań oraz abstrakcji myśli. Tytuł *Czas uwzględniony* jest obrany właśnie specjalnie (nawet prowokacyjnie), ponieważ zawiera tylko jeden utwór, poemat *Minuta*.



Piotr Horzyk

Piotr Horzyk, zafascynowany astronomią, udowadnia co wszystko w ciągu jednej minuty w człowieku, w społeczeństwie, w świecie, w kosmosie stanie się. Chodzi tu o wyrażanie nieuchwytności, o szybkie usiłowanie wyrażenia, wypowiedzenia niewypowiedzianego. Eksperyment Horzyka przypomina podobną próbę Arnolda Schoenberga, który w utworze *Oczekiwanie (Erwartung)* w roku 1909 przedstawił w sposób naoczny powolny ruch jednej sekundy w czasie koncertu, który trwał całe pół godziny. Filozof Theodor Adorno stwierdził, iż ten muzyk „wieczność sekundy zaprezentował w czterystu taktach”. Piotr Horzyk jedną minutę przedstawił w pięciuset dziełnastu pośpiesznych wierszach.

Wspomniany stosunek twórcy między Palowskim i Horzykiem oraz stosunkiem między *Czasem brzozy* i *Czasem uwzględnionym* jest też odbiciem egzystencji Horzyka – pracuje w Czeskim Cieszynie, a żyje w Polsce, w pięknym Ustroniu. I w tym uzdrowskim miasteczku ma w domu małe obserwatorium i tu rozważa o czasie, o trwaniu.

František Všeticka